

BRON BARWA





BRON I BARWA

BIULETYN STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ MUZEUM WOJSKA

ROK III.

CZERWIEC 1936.

Nr. 6

*Jestem wyznawcą zasady, że ten, kto
nie szanuje i nie ceni swej przeszłości, ten
nie jest godzien szacunku teraźniejszości,
ani nie ma prawa do przyszłości.*

Józef Piłsudski 20. IV. 1922.

BOHDAN MINCER.

Polskie orły wojskowe do czapek z lat 1914 — 1936

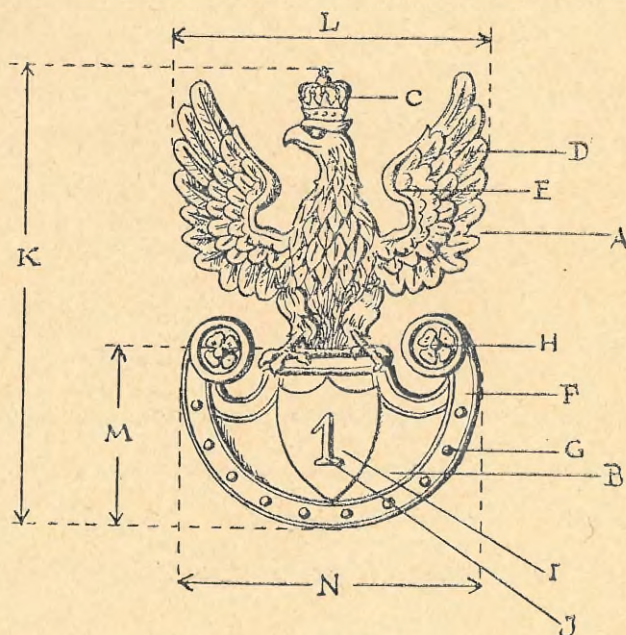
W s t ę p.

I.

Praca ta jest pierwszą próbą skatalogowania orłów, noszonych na czapkach przez polskie formacje wojskowe w latach 1914 — 1920 i przez wojsko polskie, począwszy od pierwszych dni niepodległości do czasów ostatnich.

my dziś nieznane lub nieistniejące, niejednokrotnie także poza granicami Polski, wreszcie duża trudność w zdobyciu wielu okazów.

Brak oficjalnych źródeł pisanych i ikonograficznych jest wynikiem pośpiechu, w jakim były opracowane przepisy mundurowe formacji wojskowych z czasów wojny światowej. Rzadko podają one ry-



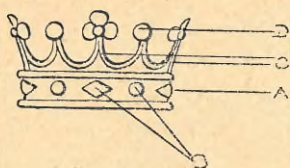
RYS. 1

A — orzeł, B — tarcza amazonek, C — korona, D — zewnętrzna warstwa piór, E — wierzchnia warstwa piór, F — szlak tarczy, G — gwóźdź, H — róg tarczy, I — wewnętrzna tarczka, J — numer, K — wysokość orla, L — szerokość, M — wysokość tarczy, N — szerokość tarczy.

Opracowanie tego całkowicie zaniedbanego działu umundurowania już obecnie przedstawia duże trudności, które z biegiem lat będą się raczej zwiększać niż zmniejszać. Na taki stan złożyło się wiele powodów, jak brak źródeł pisanych, ikonograficznych i fotograficznych, niedokładność wielu zapisków i ustnych wyjaśnień, bardzo znaczna ilość odmian orłów, fakt, że w większości były one wyrabiane przez fir-

sunek orła, nigdy nie zawierają jego opisu, jako zbyt drobnej części umundurowania, ograniczając się co najwyżej do zaznaczenia jego typu i wysokości. Inne źródła pisane traktują orła podobnie, jeżeli nie gorzej.

Cenną wskazówką, ułatwiającą badania, byłyby zbiory orłów — niestety o ile wogóle są one skatalogowane, to rzadko kiedy dobrze.



RYS. 2

A — obręcz, B — kamienie, C — liście, D — pałka.

Ustne wskazówki, dotyczące orłów, udzielane nawet przez tych, którzy je nosili, są skąpe i przeważnie niedokładne. Trudno nawet żądać, by żołnierz, nie mający upodobań zbieracza, pamiętał, gdzie dany orzeł był wyrabiany, kiedy go dostał lub kupił i t. p.

Duża ilość różnych orłów w obrębie nawet jednej formacji jest wynikiem przede wszystkim tego, że były one bardzo rzadko bite przez intendenturę, a najczęściej przez prywatne firmy, przeważnie w tych miejscowościach, gdzie się formowały lub dłużej stacjonowały jakieś oddziały wojskowe, i że zwykle każdy żołnierz sam je sobie kupował. Niemalą rolę odegrały tu również częste zmiany przepisów mundurowych, częste naogół nieprzestrzeganie ich i moda, która i pod tym względem panowała. Sprawiało to, że nie mówiąc o pułku, nawet w jednym plutonie noszono równocześnie kilka odmian i typów orłów.

Poszukiwanie firm, które wyrabiały orły, zwłaszcza zagranicznych, dziś po latach dwudziestu paru są trudne a wręcz bezskuteczne w odniesieniu do tych, które się znajdowały na terenie Rosji.

Trudność w zdobyciu niektórych orłów ma źródło w swoistych warunkach, w jakich powstało wojsko polskie w listopadzie 1918, kiedy to żołnierze z różnych formacji wyruszali na front w tych mundurach, jakie mieli. W dodatku okazał się wtedy brak orłów, tak że każdy zabierał taki, jaki miał. W czasie wojny polskiej większość ich została zagubiona lub też wprost wyrzucona ze starymi czapkami. Jeżeli chodzi o orły z polskich formacji wojskowych na wschodzie, to pozbywano się ich także przy przedzieraniu się ze zrewolucjonizowanej Rosji do kraju.

Przytoczone powody niejednokrotnie uniemożliwiły wydanie autorytatywnego sądu, bardzo utrudniły pracę i przyczyniły się do błędów i nieudomówień, które zapewne zawiera. Wszelkie więc sprostowania i uzupełnienia, jako konieczne do pracy o tym charakterze, będą przyjęte i uwzględnione.

II.

Polskie oznaki do czapek wojskowych wyobrażają najczęściej orła (ryc. 1), trzymającego w szponach półokrągłą blachę w kształcie rzymskiej „tarczy amazonek”, zwaną też niekiedy ryngrafem.

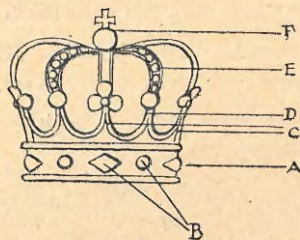
O ile chodzi o materiał, to są najczęściej wykonane z blachy mosiężnej lub cynkowej, posrebrzanej, bielonej, lub oksydowanej, względnie z białego metalu, rzadziej ze srebra, tombaku, aluminium, miedzi, blachy żelaznej, niklu i różnych stopów.

Co do sposobu wykonania, to najczęściej orły te są wytłaczane w sztancy, z t. zw. kontrsztanca, rzadziej w samej tylko sztancy, grawerowane w metalu lub lane.

Głowa orła, zawsze zwrócona w prawo, jest zwykle w koronie — wyjątek stanowią niektóre orzełki, przeważnie legjonowe, nie mówiąc oczywiście o tych, którym korony spiłowano.

Jeżeli chodzi o ich kształt, to częściej spotyka się korony zamknięte, rzadziej rozwarte.

Korony otwarte (ryc. 2) składają się z obręczy ozdobionej różnego rodzaju kamieniami i z paru stylizowanych liści, względnie pałek.



RYS. 3

A — D, jak na ryc. 2, E — kabłąk, F — jabłko z krzyżem.

Przy koronach zamkniętych (ryc. 3) dochodzą jeszcze ozdobne kabłąki, odchodzące od liści, względnie pałek i zbiegają się u góry pośrodku oraz jabłko królewskie z krzyżem, umieszczone w miejscu zejścia się kabłąków na wierzchu korony.

Szyja orła jest najczęściej prosta, rzadziej pochylona lub wygięta esowato.

Skrzydła, zawsze podniesione do góry, składają się z kilku warstw piór. Pomiedzy piórami zewnętrznej warstwy znajduje się niekiedy ozdoba, imitująca stosiny.

Nogi orła — każda o dwóch do czterech szponów.

Tarcza amazonek z blachy gładkiej, wyjątkowo tylko nie stanowi z orłem jednej całości. Jej dolną półokrągłą krawędź otacza szlak ozdobiony zwykle okrągłymi gwoździami. Górna krawędź ma również szlak zazwyczaj węższy i pozbawiony ozdób. Rogi tarczy amazonek są okrągłe i zawierają wewnątrz najczęściej rozetki, czterolistne koniczyny i t. p. Przestrzenie pomiędzy górną krawędzią tarczy amazonek a skrzydłami i nogami orła są w większości wypadków wycięte, a rogi tarczy niekiedy stykają się z dolnymi krawędziami skrzydeł.

Na tarczy amazonek jest zwykle umieszczona trójkątna tarczka wytłaczana wypukło, rzadziej nakładana lub utworzona przez wypukłą obwódkę, niekiedy emaljowana, względnie lakierowana na czerwono, biało lub czarno. Na niej w większości wypadków znajdują się numery, litery, monogramy, emblematy i t. p., również wypukło wytłaczane, rzadziej nakładane, ryte lub wybijane. Często cyfry, litery i emblematy w taki sam sposób są umieszczone bezpośrednio na tarczy amazonek.

Czasem tarcza amazonek jest ażurowa — posiada wówczas jedynie szlak i wewnętrzną tarczkę, a wyjątkowo tylko jest emaljowana na białło.

Niekiedy korona, dziób i szpony orła a także numer na tarczce są pozłacane lub pociągnięte żółtym werniksem.

Typ takiego orła, wzorowanego na orłach wojska polskiego z lat 1815 — 1831,

jest najpospolitszy we wszystkich formacjach polskich, choć nie jedyny. Obok niego występują również orły wogóle bez tarczy amazonek lub trzymające w szponach zamiast niej — skrzyżowane lufy armatnie, względnie inny emblemat oraz noszone na czapkach odznaki różnych kształtów, które jednak zawsze zawierają wizerunek orła.

III.

Przy opisie orłów przyjęto zasadę, że zupełnie różne są tylko te, które pochodzą z różnych sztanc, natomiast odmiany danego orła są wszystkie inne, pochodzące z tej samej sztancy, choćby się między sobą różniły materiałem, wykończeniem, numerem lub literą na tarczy, brakiem korony, która została spiłowana i t. p.

Opisy poszczególnych egzemplarzy zostały potraktowane możliwie szczegółowo, a wymiary z dokładnością do 0,1 mm. Chodziło bowiem z jednej strony, by wiernie oddać rzeczywisty ich wygląd, z drugiej, by ułatwić odróżnianie, gdyż niekiedy jedynie tą drogą można to osiągnąć. Oczywiście, że niekiedy przy wykańczaniu (np. przy wycinaniu) powstają pomiędzy egzemplarzami, pochodzącymi z tej samej sztancy, drobne różnice w rozmiarach, nie są jednak na tyle istotne, by mogły spowodować pomyłkę, przytem nie występują równocześnie we wszystkich wymiarach.

Przy oznaczaniu strony prawej i lewej orzeł będzie tu traktowany podmiotowo według zasad heraldycznych, a więc np. jego prawe skrzydło będzie się znajdować dla patrzącego po lewej stronie, a lewe po prawej.

Jeżeli chodzi o zakres pracy, to zostaną uwzględnione orły i odznaki do czapek, począwszy od tych, z jakimi pierwsi żołnierze polscy wyruszyli w r. 1914 na wojnę, włącznie aż do dziś noszonych.

Opis ich i fotografie będą zawarte w kolejnych rozdziałach:

I. Orły Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego i Polskiej Siły Zbrojnej.

II. Orły korpusów polskich i formacji wojskowych na Wschodzie.

III. Orły Armji Polskiej we Francji.

IV. Orły Armji Wielkopolskiej.

V. Orły wojska polskiego z lat 1918 — 1920.

VI. Orły wojska polskiego od r. 1920 do chwili obecnej.

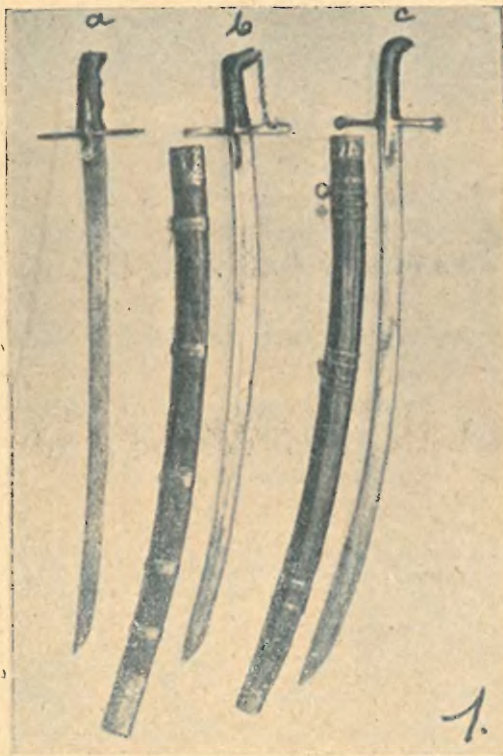
VII. Orły organizacji b. żołnierzy i przysposobienia wojskowego.

(d. c. n.)

J. PODOSKI.

Szable polskie w muzeach Lwowa

Otworzyć naroścież obcemu laikowi, pozbawionemu ważnych tytułów naukowych lub rekomendacji, wrota wszystkich muzeów, pozwolić na grzebanie w gablotkach, wynoszenie i fotografowanie najbardziej cenionych okazów, ba — pomagać mu



osobiście, służąc radą i wskazówkami, i interesować się jak najżywiej badaniami, pomimo nawału własnej roboty — oto „sztuka” z dziedziny uprzejmości i życzliwości, jakiej w stosunku do mnie zechcieli ostatnio dokonać pp. dr. Mękicki, kustosz Muzeum im. Króla Jana III we Lwowie, dr. Gembarowicz — dyrektor Muze-

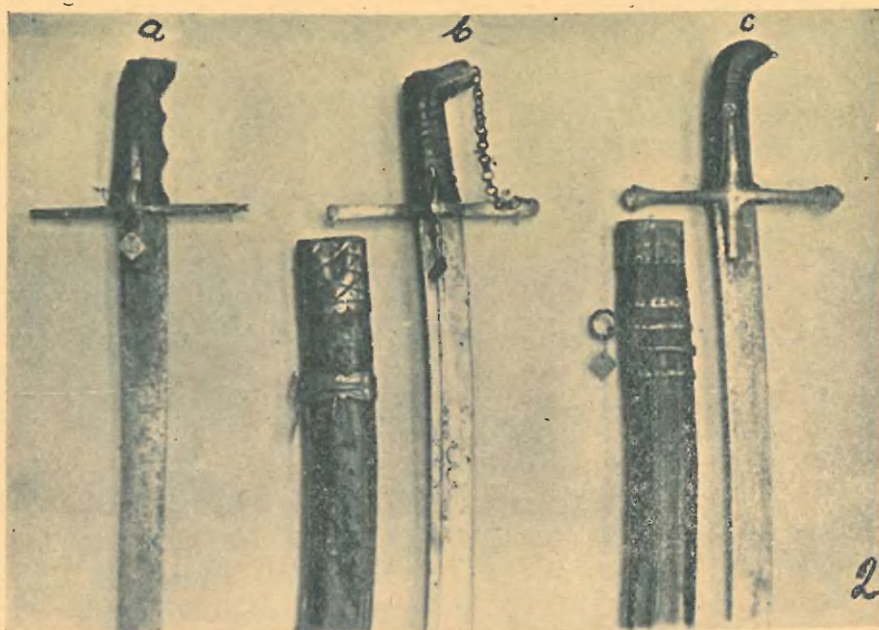
um im. ks. Lubomirskich, oraz p. Bruchnalski.

Dzięki tak daleko idącej pomocy miałem możliwość odfotografowania i pobieżnego opisanie wszystkich szabel polskich z wieków: XVI, XVII i XVIII, będących w posiadaniu zarówno Muzeum Narodowego, zbioru ś. p. Orzechowicza, jak i książąt Lubomirskich.

Celem moich parodniowych badań i prac fotograficznych było zapoczątkowanie zbioru zdjęć i opisów o charakterze kartoteki, mogącego służyć za podstawę do dyskusji i pogawędek grona kolegów zbieraczy. W ten sposób pragnąłbym czasem skolekcjonować wszystkie szable, niewątpliwie polskie, znajdujące się w zbiorach w kraju. Dopiero na podstawie tak obfitego materiału można będzie prawdopodobnie z dostateczną ścisłością rozstrzygnąć szereg zagadnień, nie dających spokoju wielu amatorom polskiej broni białej.

Niestety, dzięki mej. niedostatecznej wprawie we władaniu doskonałą „Leicą” oraz niestaranności zakładu fotograficznego, zadawałajaco wypadły jedynie zdjęcia, wykonane w muzeum im. ś. p. Orzechowicza. Reszta — ogółem kilkadziesiąt zdjęć, będzie musiała zostać powtórzoną. Dziś tedy pozwolę sobie opublikować jedynie fotografie i opisy szabel, znajdujących się w powyższym zbiorze.

Muszę się zgóry osłonić przed ewentualnymi zarzutami co do pobieżności opisów argumentem tym, że chodziło mi jedynie o uchwycenie pewnych charakterystycz-



nych szczegółów, miarodajnych dla określenia epoki i pochodzenia szabli, i rozmyślnie zaniedbałem wiele innych szczegółów, jak na przykład danych o wymiarach, krzywiźnie i t. p., koniecznych w katalogu, ale dla dyskusji w na-

szem szczupłym gronie zbieraczy niepo-
trzebnych.

Zdjęcie 1 i 2.

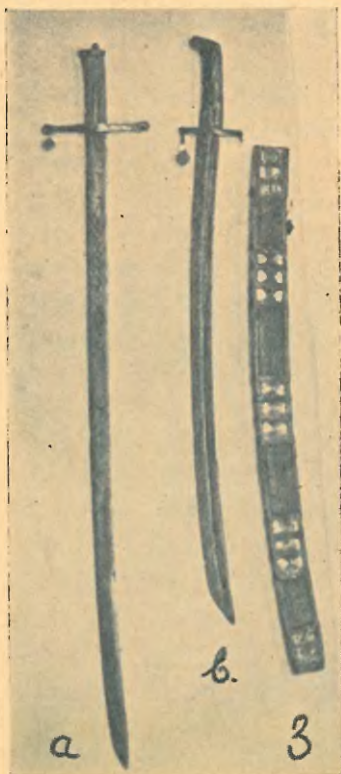
a) Szabla o otwartym jelcu, t. zw. „batorówka”. Głownia bez marek o płytkim, wytartym rowku. Paluch, uszka do łańcucha, zniszczona rękojeść ze skóry na drzewie. Rowki dla palców. Zanitowanie z góry. Prymityw, koniec w. XVI lub początek w. XVII.

b) Głownia z jednym rowkiem, biegnącym prawie środkiem, łańcuszek i paluch. Kaptur mosiężny, zanitowanie z góry. Na głowni marki półksiężyców zębanych (Genua), następnie obok wybite imitacje liter w rodzaju O. X. O. X. Polska, początek XVII w.

c) Szabla o dużym otwartym jelcu i trzonie rękojeści prawie nie zagiętym (typ często spotykany na portretach z pierwszej połowy XVII wieku). Głownia prawdopodobnie damasceńska wschodnia z piórem i młotkiem, bez rowków. Kaptura nie było, nit wpoprzek rękojeści. Był łańcuszek od trzona do jelca. Palucha nie było. Na głowni wyryty znak jak rys. A.

Zdjęcie 3 i 4.

a) Dobra głownia prawie prosta, ale obosieczna tylko u końca, i z lekkim pió-





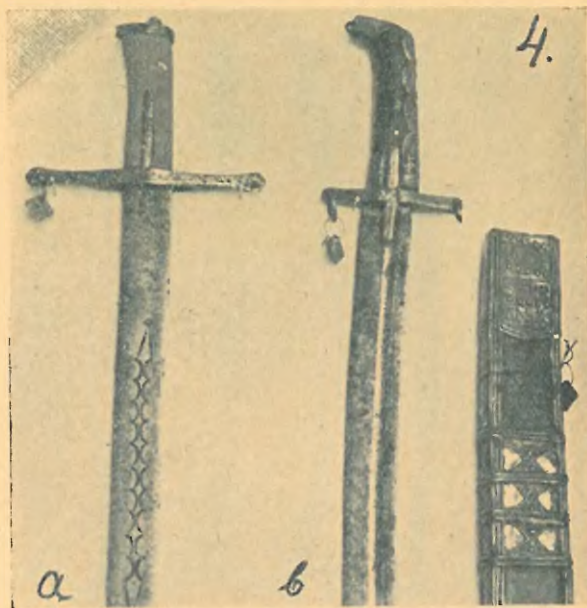
rem, próg w górnej części grzbietu. Znaki sierpów na zdjęciu dobrze widoczne. Jelec żelazny o odciętych dolnych wąsach, bez palucha. Trzon kryty nowym jaszczurem, kaptur dorobiony. Głównie tego typu widzimy na szeregu szabel zachodnio-europejskich z początku XVII lub końca XVI w.

b) Głownia prawdopodobnie XVI-wieczna, o jednym płytkim rowku przez środek, silnie skrócona. Z jednej strony sierpy genueskie, z drugiej znak (rys. A.) nabity srebrem, zdaje się, dawny. Mały jelec z dwoma kółkami do łańcuszków. Zanitowanie wpoprzek rękojeści. Kaptur i blaszka na trzonie mosiężne. Pochwa oprawna w mosiądz, w ryfkach i okuciach okienka w kształcie sere, wyłożone miką. Na górnym okuciu wybity napis: Jakób Sakrnik. Okaz bardzo ciekawy, mógłby być „kordem” lub krótką szablą z połowy XVI wieku, ale wymaga ścisłego zbadania co do autentyczności.

Zdjęcie 5 i 6.

4 doskonale okazy skromnych szabel bojowych o otwartych rękojeściach z połowy XVII wieku (w starym katalogu występują jako „szable perskie całkiem pojedyncze”). Płytki drewniane czy też rógowe, jelce stalowe, paski dookoła rękojeści cynowe lub później dodane — mosiężne. Szable te uderzają tem, że są do siebie nadzwyczaj podobne, widocznie wykonane podług jednego wzoru i przypominające zupełnie kilka szabel z tej samej epoki, będących w posiadaniu zbieraczy w Warszawie.

a) Lekki próg na tyłcu, 2 rowki. Wzdłuż tylko na płazie nabite małe półksiężyce, stykające się ze sobą. W rowku niby — litery, naśladujące podpisy majstrów na rapierach włoskich i hiszpań-



skich z XVI wieku, oraz głęboko wybita w kole zupełnie niezrozumiała marka.

b) Szabla podobna, głownia jeszcze bardziej charakterystyczna co do kształtu, silny próg w górze grzbietu, grzbiet posiada płytki rowek. Piękne odkucie.

c) Takież. Litery w rowku przypominają C. A. C. A. C. A.

d) Bez marek.

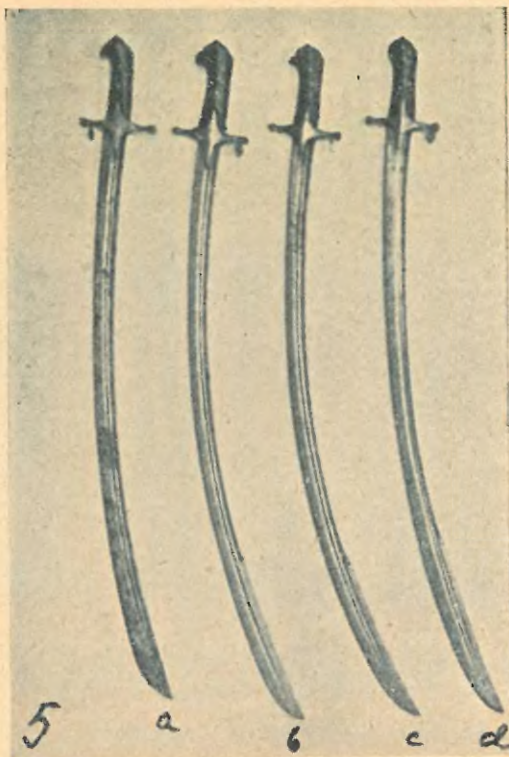
Głownie w szablach powyższych są niesłychanie charakterystyczne, zarówno ze względu na sposób odkucia, jak i na kształt, krzywiznę i równowagę.

Zdjęcie 7 i 8.

a) Karabela XVIII-o wieczna ozdobna. Oprawa w srebro repusowane i złożone, trochę kamieni — robota gruba i brzydka. Głownia starsza, prawdopodobnie XVII-o wieczna, o 3-ch płytkich, startych rowkach. (podobna do głowni szabel na zdjęciach 5 i 6). W jednym z rowków dobrze wykonany złotem inkrustowany napis:

JOANNES III REX POLONIARUM
(sic.) A DOMINO VENIT PAX ET
VICTORIA.

b) Szabla nazwana przez ś. p. Zygmunta Hartleba „ormiańską”. Głownia perska damasceńska dość prosta, o bardzo pięknym monogramie nabijanym złotem, z ko-



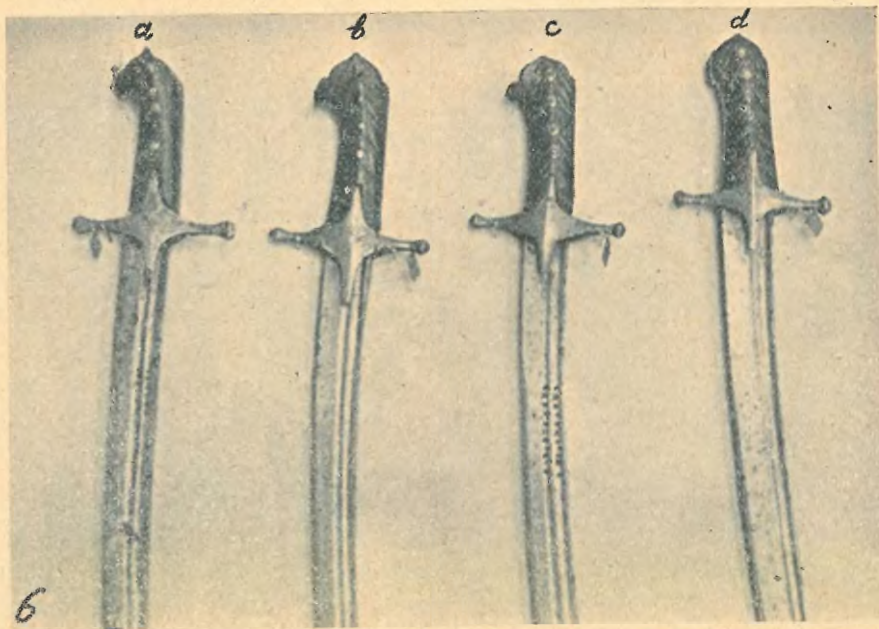
roną szlachecką nad nim (dowodzi roboty polskiej monogramu). Pochwa i trzon poprawne w jaszczur. Piękne okucia stalowe, kryte blachą srebrną niellowaną i złożoną. Charakterystyczne dla tych szabel: pochYLENIE kaptura, mały jelec i rozszerzenie ryfki w rodzaj okuć pochwy. Okaz bardzo

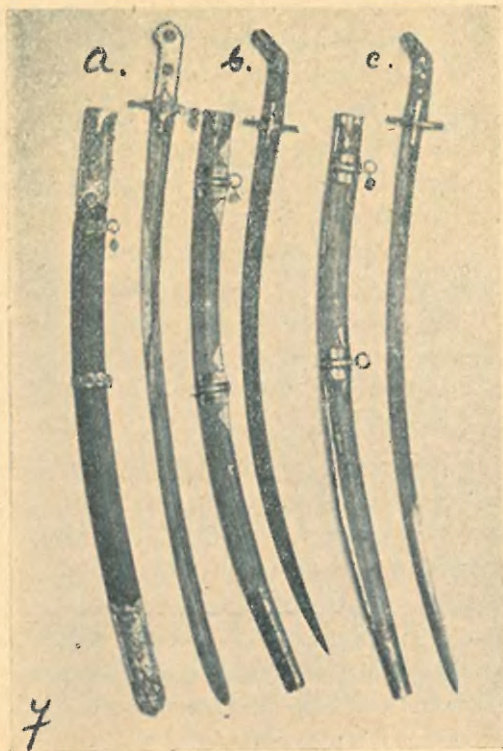
piękny, niesłychanie starannej i dobrej roboty.

c) Podobna szabla. Ryfki i okucia pochwy połączone rynienkami ze srebra złożonego, ochraniającymi boki pochwy. Głownia perska z napisami nieznanym mi alfabetem (nie arabskim), stoczona u końca tak, aby uzyskać sztych — prawdopodobnie już w Polsce. Na pochwie powtarzający się często na tych szablach znak — małe okucie srebrne w postaci palki, na której leży litera X, oraz półksiężyc.

Zdjęcie 9 i 10.

a) Pałasz o kabłąku lekko rozwartym. Oprawa stalowa z ozdobami ze złota, nabijanego na polu kratkowanym w stylu Ludwika XV z elementami, przechodzącymi w styl Ludwika XVI. Robota w stali bardzo dobra i solidna, złączenia mniej staranne: kabłąk nie złożony z głowicą, kaptur sięga aż do jelca. Wielki obłęk, wytworzony z tarczy stalowej przedziurawionej. Głownia niewątpliwie XVII-o wieczna taka, jak w szablach na zdjęciach Nr. 5 i 6, ale z piórem stoczonym i zmniejszonym (szczegół ten zauważyłem w większości pałaszów polskich o rozwartym kabłąku. Unikano w nich głowni z silnym piórem). 3 rowki łączą się u sztychu głowni. Rapcie kompletne.





b) Pałasz o kabłąku rozwartym. Oprawa srebrna, na niej resztki niella. Bez obłoku, paluch. Kabłąk bardzo szeroki i gruby. Kaptur nie dochodzi do jelca o 1,5 cm. Głownia późna XVIII-o wieczna o jednym, szerokim i płytkim dole, z grawerowanymi trofeami i wieńcami Louis XV,

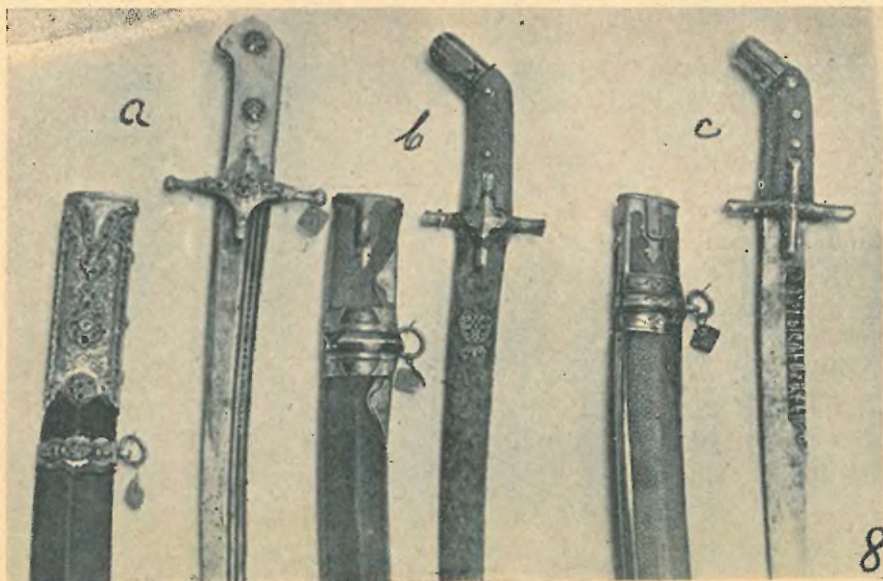
może roboty solingeńskiej, silnie skrócona. Pochwa kompletna.

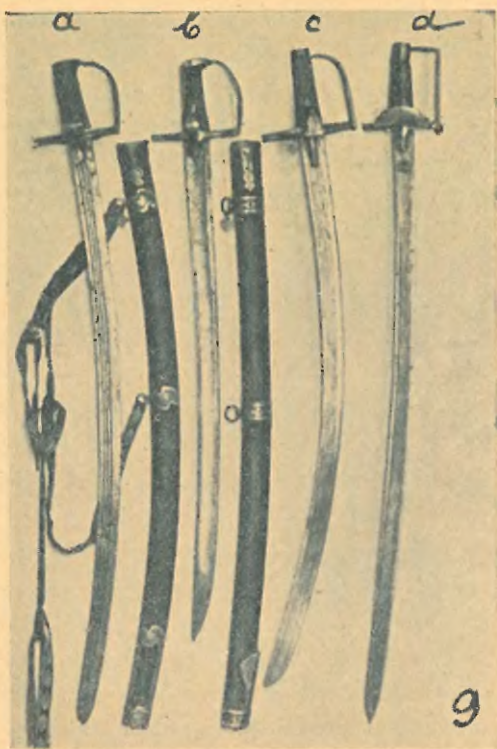
c) Dobra głownia XVII-o wieczna o ozdobnych rowkach, ledwo „wydrapanych” i łączących się u sztychu. Kabłąk ze stali z lekkim, startem nabijaniem złotem. Charakterystyczny kształt kabłąka, inaczej zagięty, jak w poprzednich (brak rozwartego kąta), odmienne złączenie kabłąka z jalcem właściwym (nie wykute z jednego kawałka, a złączone). Paluch i 2 duże obłoki. Kabłąk i jelec były napuszczane na błękitno. Trzon i kaptur źle dorobione.

Prócz trzona i kaptura — całość może datować z końca XVII wieku.

d) Pałasz XVIII-o wieczny, o głowni starszej. Głownia posiada silny próg na tylcu u góry i silny młotek, jeden płytki rowek przy grzbiecie. Tylec głęboko karbowany podłużnie. Z jednej strony głowni 10 płytkich roweczków - kresek, zakończonych kropkami. Późniejsze trofea nabijane złotem. Na głowni nieznana marka w kole czyni wrażenie ornamentu kwiatowego. Kabłąk załamany dwukrotnie pod kątem prostym. Ślady odłamanego kabłąka czy też tarczki, po drugiej stronie tarczka. Paluch był — odłamany.

Piękny okaz pałasza z połowy XVIII wieku, głownia XVII wieczna.



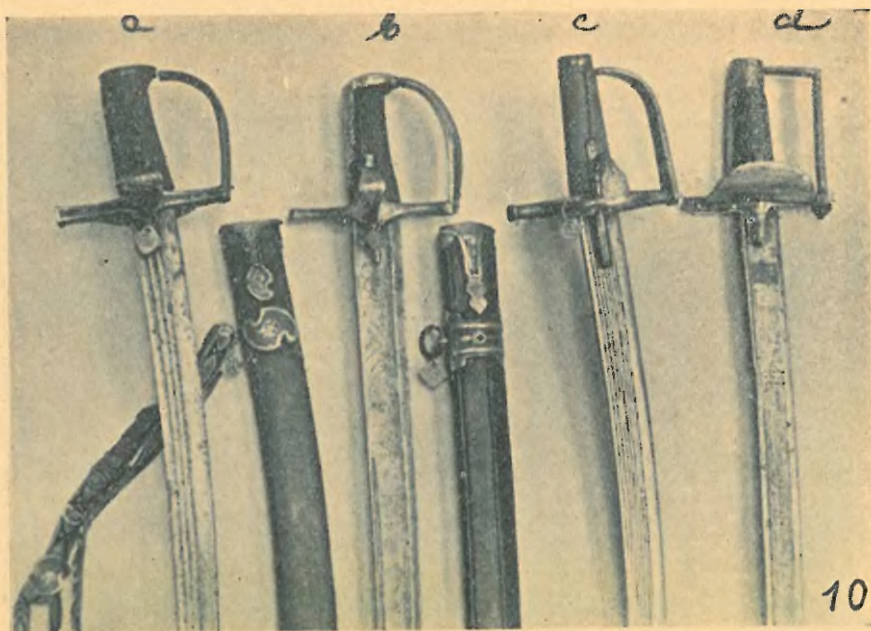


Na zakończenie pozwolę sobie wspomnieć w paru słowach o całości zbioru. Korzysta on z bardzo dogodnego pomieszczenia o wielkich, widnych salach, w których

nie znać ciasnoty, będącej wielką wadą innych muzeów lwowskich. Jednak budynek nie jest skanalizowany i należycie osuszony, i broń na tem cierpi. Mimo to, stan jej jest zadawalający.

Niestety, nie usunięto dotąd ze zbioru kilku jaskrawych falsyfikatów szabel polskich, aczkolwiek wiadomo, że nie są one autentyczne; nie oddzielono należycie broni ściśle polskiej od innej i brak dobrego katalogu z dokładnymi opisami. Tłumaczy się to oczywiście fatalnym brakiem środków i personelu.

Należałoby, zdaniem mojem, zaapelować do bardziej znanych zbieraczy, zrzeszonych w Stowarzyszeniu Przyjaciół Muzeum Wojska, o skatalogowanie choćby tylko typowo polskich okazów — przy sposobności studjów. W ten sposób praca nad wykonaniem katalogu nie kosztowałaby wcale, a byłaby wykonana szczegółowo. Natomiast wydanie katalogu mogłoby może znaleźć się na liście kolejnych wydawnictw Ossolineum. Zbiór, aczkolwiek skromny, jest dobry i nader cenny i doprawdy zasługuje na odpowiednie opublikowanie przy pomocy dobrego katalogu.



STANISŁAW GEPNER.

Zbiory munduroznawcze

Może się mimowolnie nasunąć wątpliwość, jaki związek mają figurki ołowiane, widoczne na załączonych ilustracjach i o których głównie będzie w niniejszym artykule mowa, z munduroznawstwem.

Otóż ma to związek i to bardzo duży, figurki bowiem przedstawiają znakomity materiał do robienia notatek munduroznawczych, tworzenia całych okresów historii czy to fragmentów, materiał przytem miły dla oka.

Pokrótkę przejdziemy rozmaite sposoby gromadzenia materiałów munduroznawczych, ich dodatnie i ujemne strony. — Niema chyba na świecie człowieka o tak wyrobionej pamięci, żeby wystarczyło obejrzenie jakiegoś dokumentu historycznego na utrwalenie w pamięci na zawsze wszystkich szczegółów i wykorzystanie ich przy nadarzającej się sposobności. Konieczne jest posiadanie przy pracy przed oczami potrzebnego materiału do porównań, wniosków i t. d. Munduroznawca musi tym, czy innym sposobem gromadzić materiały do pracy i długie, systematyczne i poważne studia pozwalają dopiero na zabranie głosu w tej poważnej, a tak mało u nas uprawianej dziedzinie.

Najlepsze pojęcie o mundurach dają studia oryginalnych mundurów, na gromadzenie jednak pozostałych w stosunkowo nie tak wielkiej ilości mundurów nie każdy może sobie pozwolić, kolekcjonowanie jest zbyt kosztowne, a jeżeliby nawet się znalazł ktoś, kto szczęśliwym zbiegiem okoliczności zebrał większą ilość oryginalnych przedmiotów, to i tak znajdzie wiele trudności, związanych z przechowaniem, zabezpieczeniem od niszczenia i t. d.

Fragmenty umundurowania są dość rzadkie, a zebrać cały komplet danej formacji jest rzeczą prawie niemożliwą, dokładnie więc odtworzyć daną sylwetę jest niedoścignionem marzeniem.

Gromadzenie oryginalnych przedmio-

tów musi pozostać udziałem muzeów, które jedynie są do tego stworzone.

Rzadko które, nawet b. bogate muzeum, które przez przeciąg lat nie przechodziło żadnych kataklizmów dziejowych, jest w stanie odtworzyć całkowitą, nieprzerwaną historję poszczególnych formacyj swego wojska.

Oryginalne przedmioty umundurowania są więc dla prywatnego zbieracza niedostępne i jedynie na nich oprzeć swych studjów nie można. —

Drugim materiałem do studjów są druki, ryciny, notatki, pochodzące z epoki.

Jest to już dostępniejszy materiał dla studjującego, ale ma też duże wady. Przede wszystkim wszelkie ryciny z epoki są dosyć drogie, np. Martinet'a są po 100 fr. sztuka, trzeba ich mieć dużo, żeby przedstawiały jakąś wartość przy studjach, a więc znów duży koszt. Poza tem do rycin trzeba się odnosić z dużą dozą krytycyzmu, gdyż wielu malarzy dawało się unosić fantazji; jednak przy zbadaniu większej ilości materiałów da się wytworzyć pewną syntezę danego munduru i sylwety żołnierza.

Wszelkie więc ryciny i druki, jako wyłączny materiał do studjów, nie są ideałem, wyłącznie na nich oprzeć się trudno, są jednak dużą pomocą w pracy.

Najracjonalniejszy sposób zbierania materiału do studjów munduroznawczych jest robienie dokładnych notatek ze wszystkich spotykanych źródeł, czy to oryginalnych przedmiotów, czy to rycin, portretów i t. d.

Przy tego rodzaju pracy musi być przyjęty pewien, zgóry określony system.

Wszelkie rysunki muszą być robione w jednej skali i jedną techniką, rzecz zrozumiała, odpowiednio segregowane, w miarę ich przybywania. Tutaj zachodzi największa trudność, że na tego rodzaju zbieranie materiałów może sobie pozwolić tylko ten, kto dobrze zna rysunek.

Przykładem takiego najdoskonalszego zbioru materiałów są zbiory dyr. Gembarzewskiego, owoc jego kilkudziesięcioletniej pracy. Ścisłe notatki, robione ze wszystkich możliwych materiałów, sięgają kilkudziesięciu tysięcy; materiały te dają zupełnie kompletny obraz mundurów polskich, obraz wszystkich zmian, jakie zachodziły w poszczególnych oddziałach.

Zbiór taki musi zabierać b. dużo miejsca, no i pochłonać masę pracy, poza osobistą umiejętnością, nie każdemu, a właściwie mało komu daną.

Jest jednak pewien sposób, dający możliwość prawie każdemu zebrania mniej lub więcej kompletnego obrazu epoki, stosunkowo niewielkimi środkami i zajmujący niewiele miejsca.

Sposób ten, uprawiany na bardzo szeroką skalę zagranicą, to figurki ołowiane.

Początkowo figurki metalowe z cyny czy ołowiu były zwykłą zabawką dzieciinną. Figurką, bodaj najstarszą znaną jest z XIII wieku, przedstawiająca rycerza konno, a znajdującą się w Muzeum Cluny w Paryżu. —

Kiedy zwrócono uwagę na to, że figurka metalowa może spełnić inną większą rolę, ponad zabawkę dzieciinną, trudno stwierdzić, jednakże już w początku XIX wieku zaczęto zabawkom nadawać więcej artystyczny wygląd, zaczęto je wykonywać ściślej pod względem dokumentalnym. Figurki, które są obecnie w handlu, są już najzupełniej ściśle historycznie i dają już dokładny obraz typu dancj epoki i formacji.

Wymagania, stawiane przez gros zbieraczy, są b. duże, wszystkie fabryki i prywatni wydawcy trzymają się przede wszystkim jednej skali, co daje możliwość uzupełniania zbioru u wszystkich istniejących źródeł.

Wydawane figurki są wszystkie numerowane i ogłaszane w katalogach, z podziałem na epoki.

Katalogi są wydawane przez wszystkie firmy, stopniowo wychodzą uzupełnienia, obejmujące typy na pewien okres czasu.

Wydawnictwa te są ujmowane w różny sposób, lecz wszędzie istnieje podział na epoki, w każdej z nich wyszczególnione są ściśle reprezentowane jednostki czy osobistości. Daje to ogólną orientację. Francja zapoczątkowała wydawnictwo katalogów w zupełnie swoisty sposób, bez opisów, za to w rysunku, z podaniem jedynie tytułu każdej planszy i numeru figurki. Daje to najlepszą orientację dla zbieracza. Za tym przykładem zaczynają iść firmy niemieckie, wydające sporadycznie arkusze z rysunkami.

Figurki wszystkie, jak zaznaczyłem wyżej, są ściśle we wszystkich szczegółach i wszystkim poszczególnym wykonawcom są stawiane duże wymagania. Myśl co do wykonania nowego typu powstaje bądź w fabryce, bądź u kogoś z prywatnych zbieraczy, bądź też desiderata są omawiane w fachowych czasopismach.

W łańcuchu wykonawczym pierwszym etapem jest wykonanie rysunku — projektu na figurkę, — jest on robiony na kalce, dwustronnie, we właściwej skali. Rysunek taki przenosi się na t. zw. „kokile”, czyli formy sporządzone z łupku szyfrowego; musi być to starannie i ostrożnie zrobione, aby po wrytowaniu i złożeniu obu połówek, kontury się zeszły.

Rytowanie musi być robione nie przez rzemieślnika, ale przez artystę, co po gotowych figurkach widać na pierwszy rzut oka. Wystarczy porównać prymitywy Heinrichseny z Norymbergi z wysokiej klasy figurkami paryskimi.

Rysownicy niemieccy są mało znani z nazwisk, we Francji wybija się na pierwszy plan batalista Lucien Rousselot, ilustrujący różne artykuły z dziedziny mundurowstwa, i obecnie wybitny specjalista — rysownik figurek. Rysuje on bez wyjątku wszystkie projekty francuskie, ale również dla Wiednia, gdzie jest b. ceniony.

Graverów, prawdziwie dobrych, jest zaledwo paru, z niemieckich Ludwik Frank, niedawno zmarły Sixtus Meier, z austriackich Krunert.

Parę lat temu, kiedy Francja, dzięki inicjatywie założyciela S-té de Collectionneurs de la Soldats d'étain, komedjopisarza Paul Armont'a, zdecydowała się uniezależnić od Niemiec, ogłoszono konkurs między grawerami.

Warunków i wymagań konkursu nie dotrzymał nikt z francuskich grawerów, a chyba są między nimi rzemieślnicy — mistrze swego fachu.

ku historyków, munduroznawców i bronioznawców, no i artystów. Daje więc rękomię ścisłości i dokładności w każdym najmniejszym drobiazgu. Po wypuszczeniu w świat figurki jest ona malowana w najrozmaitszy sposób. Od prymitywu norymberskiego do doskonałych miniatur francuskich. We Francji znani są malarze, trudniący się wyłącznie malowaniem figurek: W. Douchkin, Alexandre, Burkhalter,



Figurka cynowa z XIII w. w muzeum Cluny w Paryżu.

Zadowolnił jury jedynie grawer — Hiszpan, którego sprowadzono do Paryża i który pracuje wyłącznie dla fabryk i zbieraczy, zrzeszonych w Paryżu.

Obecnie przy nim pracuje młody grawer — Francuz, którego prace już się od mistrza — Hiszpana nie różnią.

Warto, żeby o tem dowiedzieli się nasi majstrzy, wyrabiający te horrendalne rzeczy u nas.

Praca ta zagranicą znajduje się w rę-

batalista Leroux, stałych malarzy mają czołowi zbieracze np. P. Armont lub F. Keller. Figurka, która przeszła przez takie ręce, jest pierwszorzędną pod względem artystycznym, no i zupełnie już ścisłym dokumentem. Malowanie bywa matowe lub z połyskiem, mniej dokładne dla masowych panoram lub miniaturowe do oglądania przez lupę, lecz każde najzupełniej ściśle w szczegółach.

Materiały są publikowane w wydawnic-



twach niemieckich i francuskich i aż przykro stwierdzić, w jak embrjonalnem stadium znajduje się dział mundurowczy u nas. Błądzimy jedynie z niewielkimi wyjątkami, może jedynie poza okresem 1815 — 1831, w domysłach i przypuszczeniach, tak mało jest znanych źródeł. Całkowita historia munduru jest bodaj nie do odтворzenia, może jeszcze mundury oficerów i szeregowych, ale np. trębacze, dobosze, sztandary i chorągwie są poza Król. Kongr. prawie że nieznane. Są wiadome jedynie niektóre nieliczne bardzo jednostki w całości i to może nie z jednego okresu. Małe zainteresowanie jest u nas, a dzięki temu i nami zagranicą. Francja, Niemcy, Austria, Anglja wydają jedną pracę za drugą, czy to w literaturze, czy to w barwnych odbitkach; u nas każda praca po większej części upada, te nieliczne, które można na palcach jednej ręki policzyć, są wyczerpane. Dalszych prac niema i nie widać żadnej nadziei, bo poza jednostkami nikt tego nie żąda i nikt się nie interesuje takimi wydawnictwami.

Wracając do figurek wystarczy wymienić wydawców ich:

Ochel — Kilonja
Biebel — Berlin
Frauendorf — Nebigau
Heinrichsen — Norymberga

Scherbert — Wiedeń
Rieche — Hannover
C. B. G. — Paryż
Lelong — „
Akcesorja do panoram:
Uhlman — Chemnitz
Zeumer — Drezno
Patsch — „

Nawet taka specjalność, jak plastyczne armaty, wozy, ekipaże i t. p. „Plastische-Farzeuge” — Wolfram w Lipsku.

Prócz tego cała plejada prywatnych wydawców, wydających figurki bądź własnym kosztem, bądź zbiorowo.

Daje to możność stworzenia całkowitej historii nie tylko wojskowej, ale i powszechnej w całości i we fragmentach, daje możność odtworzenia scen militarnych, obyczajowych, rodzajowych, gdyż dla każdego, najdrobiazgowszego wymagania można znaleźć zadośćuczynienie.

Wszystko jednak obraca się na zachodzie Europy, nawet da się odtworzyć, prawda, może nie w całości, ale w dużej dozie i historia munduru rosyjskiego.

O sobie niewiele możemy powiedzieć. Nas prawie nie było i niema.

Było trochę „Polentypen” w Norymberdze, coś do bitwy pod Wiedniem, t. zw. Sensenmänner, trudno się domyśleć, że mają to być Polacy, było trochę z epoki napo-

leńskiej. Początek dała Francja i Paul Armont, który zapoczątkował epokę bitwy pod Wiedniem, zrobiła się na to moda, ale jesteśmy już obecnie znów odsunięci w kąt.

Korespondencja moja z Paul Armont w 1928 r. i jego inicjatywa spowodowała wydanie serji polskiej do obrony Wiednia.

Figurki te cieszyły się dużym powodzeniem, rozpropagowały nasze imię i stworzyły nową epokę w kolekcjonerstwie.

Wydała Francja Sobieskiego, królewicza Jakóba, paru wybitnych d-ców i szereg typów husarii, pancernych i t. d.

Za przykładem Francji poszła Kilonja i zamówiła dwie serje — husarii w szarży i pancernych. Jest to wszystko, co zagranica żądała. W dyspozycji mają posłane kilkadziesiąt rysunków piechoty polskiej i cudzoziemskiej i t. d., lecz już więcej nie wydają.

Po tym pierwszym wyczynie rzuciły się wszystkie fabryki na tę epokę, ale my jesteśmy już zupełnie usunięci w cień. Wiedeń, Niemcy wydają raz za razem typy wojsk europejskich i Turków.

Świeżo prywatny nakładca dr. A. Rauch w Reichenhall wydał I serję figur około 30 sztuk wojsk bawarskich, zatytułowaną „Das Heer der Blauen Königs” (Maxymiljana Emanuela), który wstąpił na tron 1679 r. — Serja b. bogata — wszelkie typy, b. dokładne artykuły z opisem mundurów, szczegóły takie jak trębacze, paukerzy, maści koni i t. d. — historia wojsk bawarskich tego czasu jest w tym wydaniu zupełnie wyczerpująca.

Pewne zainteresowanie tematami polskimi jest — dowodem tego może być krótka notatka o krakusach 1813 w niemieckim czasopiśmie Zinnfigur; wydano w

parę miesięcy serję tych figurek przez prywatnego wydawcę — zbieracza, niejakiego Thiela, interesującego się mundurami Księstwa. Co istnieje z polskich typów? A więc obrona Wiednia, no i trochę z Księstwa piechoty, prymitywy ułanów w wydaniu Heinrichsena, świeżo wydana śliczna serja ułanów nadwiślańskich w wydaniu francuskim i pułk lekkokonnny gwardji w wydaniu wiedeńskim z tatarami litewskimi.

To prawie wszystko.

A byłaby to dobra propaganda zagranicą, no i na własnym terenie, bo dałyby się odtwarzać fragmenty bitew, całych batalij; figurki dadzą się zastosować do stołów plastycznych.

O tem, żebyśmy to mogli u siebie wytworzyć — niema co marzyć, eksperymenty za drogoby kosztowały, we Francji lub Niemczech można mieć każdą formę, wg. przesłanego rysunku, konieczne jest zapewnienie pewnej określonej ilości figurek, plus minus 50 sztuk.

Możnaby rozpocząć od najbardziej znanej, a efektownej epoki — 1830 r., np. zrekonstruować przegląd na placu Saskim lub uzupełniać Księstwo Warszawskie, na które zawsze jest duży pobyt zagranicą, a wybór nie tak duży. Brak np. strzelców konnych, brak artylerji konnej i pieszej. Trzeba zainteresowania pewnej garstki ludzi i dobrej woli, a może munduroznawstwo zrobiłoby krok naprzód.

Figurka taka starannie malowana jest doskonałym materiałem do studjów munduroznawczych, zajmuje mało miejsca i jako materiał do studjów nie jest zbyt kosztowny. Wie o tem zagranica i tysiące ludzi wszelkiego wieku i fachu robi studia i notatki mundurowe, posługując się figurkami. —



STANISŁAW MEYER.

Tatarskie pochodzenie szabel polskich, zwanych „ormiańskimi“

Szable, które od końca XIX wieku przywykliśmy nazywać „ormiańskimi”, wymagają oddzielnego omówienia. Cechami charakterystycznymi tych szabel są: rękojeść otwarta o małym jelcu krzyżowym, trzon rękojeści drewniany, oklejony zazwyczaj jaszczurem, zakończony jest głowicą w kształcie wysokiego naparstka, zdecydowanie pochylonego ku przodowi. Najbardziej charakterystyczną cechą tych szabel są okucia pochwy, mianowicie ryfki, które mają zawsze motylkowate rozszerzenie na grzbiecie pochwy. Trzewik bywa albo dość długi i prosty, albo raczej krótszy, wydłużony motylkowato na przodzie. Pochwy bywają często wyklejane z lewej strony korą brzoową, na prawej zaś skórą lub jaszczurem, przyczem często w dolnej części pochwy pod skórą jest umieszczony wypukły znak.

Jak wszystkie typy polskich szabel, szable powyżej opisywane spotykamy zarówno w oprawie bojowej skromnej, zazwyczaj mosiężnej, jak i w szacie bardzo bogatej, zdobionej szlachetnymi metalami, drogiemi kamieniami, niellem etc. Te ozdobne okazy nieraz odbiegają od szablonu, mają czasem dłuższe jelce lub trzony rękojeści zbliżone do typu perskiego lub zwykłego karabelowego — pochwy jednak zawsze zachowują te same charakterystyczne formy okuć (patrz tabl. A i B).

Bojowe szable tego typu mają zazwyczaj głównie damasceńskie, wąskie, słabo wygięte i zakończone śpiczasto.

Zdarzają się szable tego typu z ormiańskimi napisami na głównej (w zbiorach Bolesława Orzechowicza we Lwowie dwa okazy Nr. 213/23, oraz 214/22), zaś oprawy ozdobnych okazów noszą jakoby znamiona roboty Ormian lwowskich. Stąd pochodzi nazwa szabel „ormiańskich”.

Nie kwestjonując bynajmniej faktu wyrobu czy montowania tego oręża przez Ormian, należy podkreślić, że nazwa ta nie dotyczy danego typu oręża, lecz tylko jego wykonawców, którzy sprowadzali, wyrabiali i montowali również i inne odmiany broni. Nie są to jednak szable Ormian, tak jak szabla turecka jest szablą Turków, gdyż Ormianie nie mieli odrębnego typu szabel. Ormianie lwowscy byli kupcami i rzemieślnikami, którzy wyrabiali i sprzedawali, często importowali towary, których rynek poszukiwał.

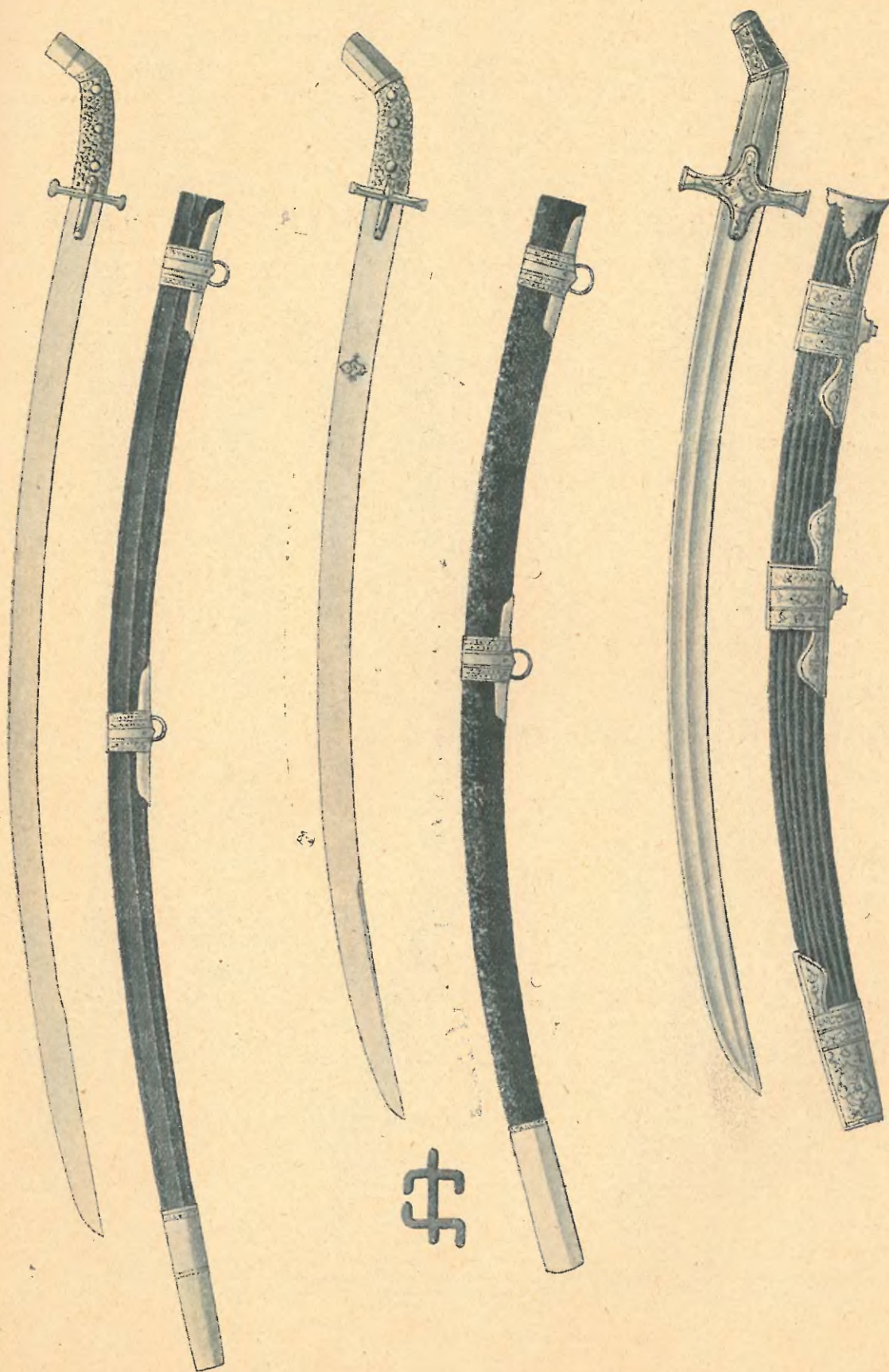
Sądzimy natomiast, że opisana grupa szabel należy do typu tatarskiego. Szable te były prawdopodobnie zwane w Polsce „ordynkami”¹⁾. Do wniosku tego doprowadzają nas poszukiwania pochodzenia danego typu szabl. Już Hartleb w swej „Szabli polskiej” dochodzi do wniosku, że mamy tu do czynienia z pochodzeniem mongolskim; nie rozwija jednak tego tematu.

Szukając analogji z naszą szablą „ormiańską”, spotykamy ją przede wszystkim u Kirgizów, będących — jak wiadomo — częścią Ordy. Ich szable z XVI i XVII wieku niczem się nie różnią od naszych „ormiańskich”. Wystarczy porównać przytoczone ilustracje (ryc. C. i D.).

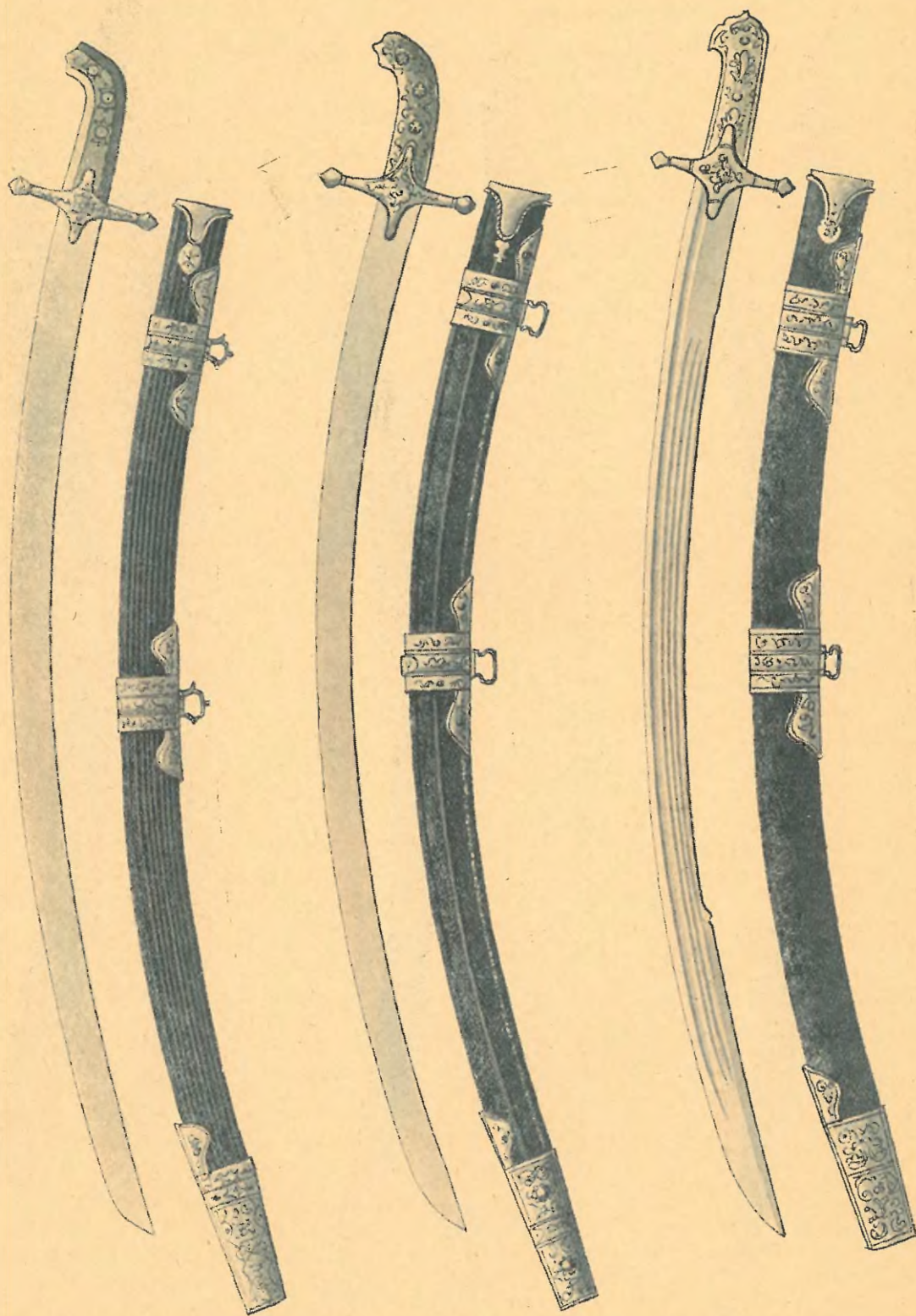
Najnowsze badania archeologiczne rzucają jeszcze więcej światła na nasze „ordynki”. Zeszyt XVI „Archeologia Hungarica” zawiera artykuł profesora W. Arendta „Tuerkische Saebel aus dem VIII — X. Jahrhundert”, w którym autor opisuje szereg szabel, wykopanych w różnych miejscowościach dzisiejszej południowej Rosji oraz północnego Kaukazu²⁾.

¹⁾ Od „ordynki” fonetycznie niedaleko do „ormianki” — stąd nieporozumienie.

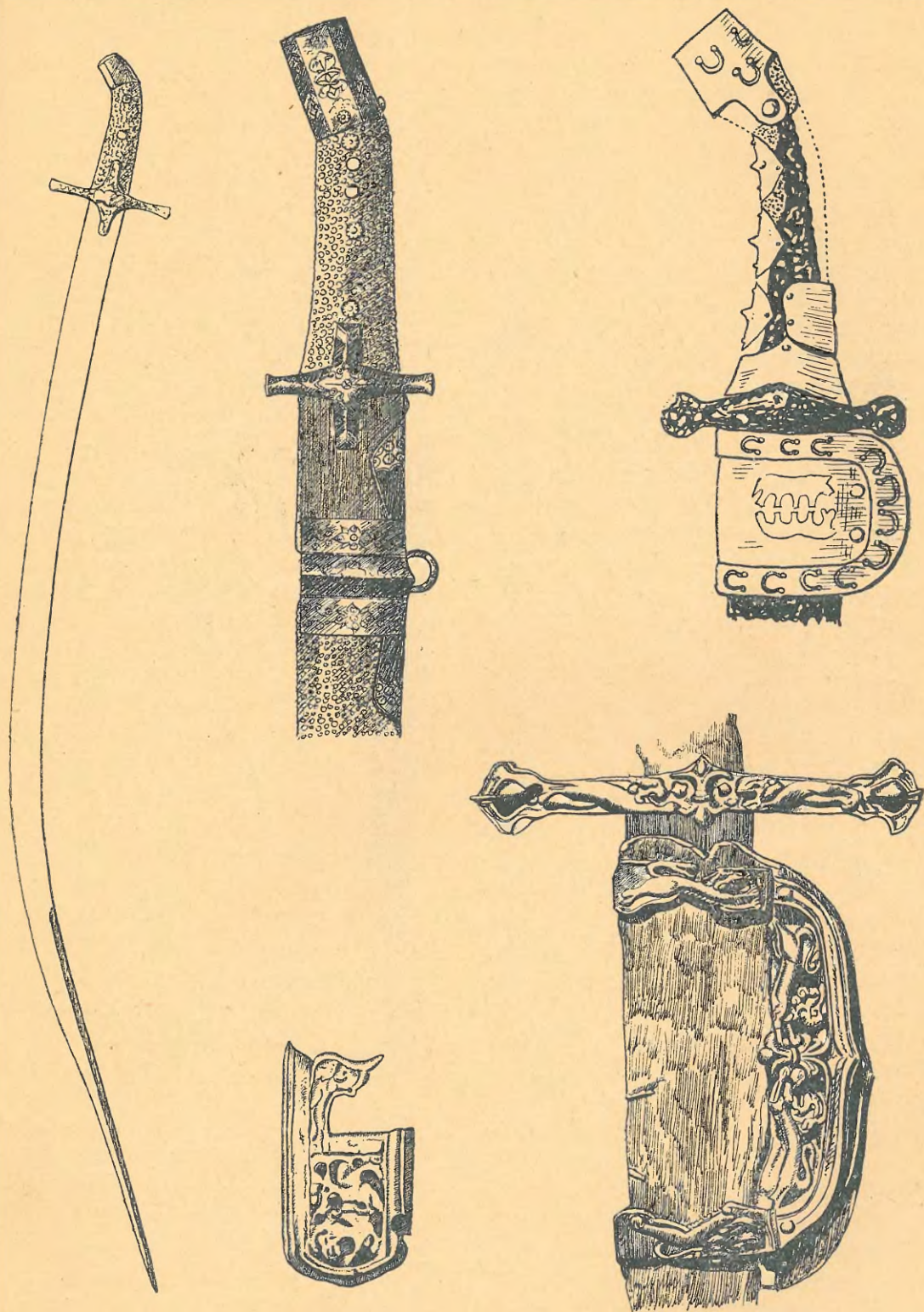
²⁾ Patrz „Broń i Barwa” rok 1935 str. 254.



Tabl. A. szable polskie „ormiańskie” ze zbiorów Muzeum Wojska w okresie 1 i 2 — w XVII, 3 — XVIII, (głównia nowa).



Tabl. B. Szable polskie, ozdobne odmiany, „ordynki“ ze zbiorów Muz. Woj. w Warszawie — wiek XVII — XVIII.



U góry: C — szabla kirgiska — XVI w. Ze zbiorów Ermitażu w Leningradzie. D — szabla kirgiska XVII (Archeologja Hungarica XVI. 60) E — szabla VIII — IX w. Ze zbiorów Ermitażu. U dołu: F — szabla IX — X w. w muzeum w Boisku (Archeologja Hungarica XVI), trzewik jej pochwy.

Są to szable nomadów, którzy pod koniec IX wieku powędrowali dalej na zachód i utworzyli państwo węgierskie. Podobne szable znaleziono w wykopaliskach na Węgrzech. Do tej grupy należy również szabla Karola Wielkiego³⁾. Przytaczamy kilka ilustracji, zaczerpniętych ze wspomnianego artykułu profesora Arendta. Analogja z naszą „ordynką” jest uderzająca (ryc. E.). Trzon rękojeści pokryty jest gruboziarnistym jaszczurem i zakończony główką, pochyloną znacznie ku przodowi. Okucia pochwy, w pierwszej linii ryfki, dają nam wskazówkę, skąd powstało to motylkowate rozszerzenie na grzbiecie pochwy. W jednym wypadku mamy nawet trzewik pochwy wydłużony z przodu (patrz ryc. F. Nr. 2). Niektóre pochwy opisanych przez profesora Arendta szabel są pokryte korą brzoową, jak polskie ordynki. Mamy więc zasadniczo te same okucia pochwy, zbliżoną formę rękojeści i te same materiały (gruboziarnisty jaszczur oraz korę brzoową).

Idąc dalej w poszukiwaniu pochodzenia tych szabel, znajdujemy dużo cech wspólnych naszych ordynek z szablami, pochodzącymi z Mongolji oraz z Chin.

Zarówno szable chińskie⁴⁾ (nawet jeszcze z XIX wieku), jak i mongolskie mają te same zasadnicze okucia pochwy z ryfkami motylkowatymi oraz zazwyczaj ten sam kształt rękojeści, często pokrytej gruboziarnistym jaszczurem, różni je tylko kształt jelca, który zamiast krzyżowego jest tarczowy. Tarczki tego typu spotykamy jednak nieraz przy polskich koncerzach. Należy

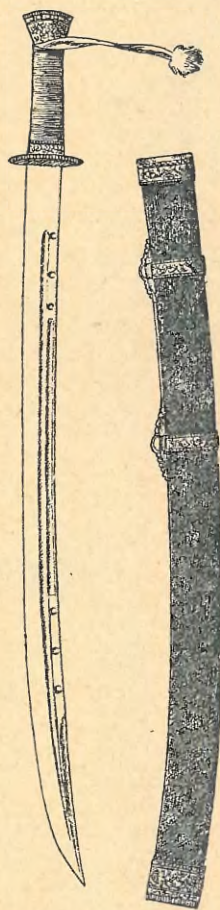
przypuszczać, że jelec tarczowy jest zasadniczo formą chińską, którą mongolscy koczownicy zmienili prawdopodobnie pod wpływem zetknięcia się z kulturą Kaukazu lub Iranu przy szabli, zachowując ją natomiast przy prostym mieczu, broni Chińczyków z czasów przedmongolskich.

Na wpływy chińskie wskazuje również motyw dekoracyjny rosyjskich wykopalisk, mianowicie stylizowana lilja wodna, szeroko stosowany w Chinach w VI — VIII wieku (ryc. F.). Motyw ten spotykamy również na broni polskiej do końca XVII wieku.

Zarysowuje się więc następująca droga, którą szable t. zw. „ormiańskie” przyszły do Polski. Mongołowie przyjmują od Chińczyków formę broni. Broń ta w nieco zmienionej formie dostaje się do koczowników, zamieszkujących dzisiejszą południową Rosję i północny Kaukaz, i przez nich dostaje się na Węgry. Taką broń mają Tatarzy i ich potomkowie Kirgizi.

Do Polski szabla tatarska przychodzi najprzód jako oręż zwycięski najeźdźców, a następnie przenika drogą handlu od Tatarów, z którymi Polskę łączą długie wieki politycznych i handlowych stosunków⁵⁾.

Zdaje się więc, że mamy dosyć poważnych argumentów, aby dojść do wniosku, że szable, które figurują obecnie pod nazwą „ormiańskich” (czasem „smyczków”) są pochodzenia tatarskiego i jako takie były powszechnie zwane „o r d y n k a m i”⁶⁾.



Szabla mongolska XVI — XVII w. Ze zbiorów Szeremetjewa w Leningradzie.

⁵⁾ Patrz Z. Kolankowski „Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego” tom I.

⁶⁾ Nazwa bardzo często spotykana w starych inwentarzach XVII i XVIII wieku.

³⁾ Patrz „Broń i Barwa” rok 1935 str. 140.

⁴⁾ Patrz „Broń i Barwa” rok 1935 str. 246.

MARJAN HERNIK.

Inwentaryzacja zbiorów prywatnych

(dokończenie).

B. TOPORKI.

Perski — ogólna długość 59 cm. Sam toporek w poprzek - 14 cm, szerokość ostrza 9 cm. Wykuty ze stali damasceńskiej, bogato, pięknie i grubo inkrustowany złotem w ornamenty roślinne. Posiada na obuszkach we wgłębieniu napisy złotem inkrustowane, nieco zatarte, oraz rok Hedżry 1214. Toporzysko, o przekroju okrągłym, drewniane, pokryte trzema blachami srebrnymi, przytem górna i dolna złożona, posiada przy toporku i na końcu toporzyska wieńce turkusów w ilości 76. Toporzysko umocowane zwierzchu toporka stalowym klinem, z piękną rozetą ze srebra.

Sztuka bardzo piękna, rzadka i kompletna,

Toporek prawdopodobnie o typie mieszanym. Ogólna długość — 54,5 cm, sam toporek w poprzek — 12,5 cm, szerokość ostrza — 6,5 cm. Wykuty ze stali damasceńskiej, pokryty jest gęsto i grubo na nacięciach złożonym ornamentem, dość niekształtnym.

Toporzysko, o przekroju okrągłym, drewniane, obciążnięte czarną skórą kozłową, ze szwem szytym trzema drucikami srebrnymi na sposób turecki, umocowane zwierzchu toporka wystającą nakrętką srebrną, posiada dwa okucia z gładkiego srebra: górne i dolne. Również doskonale utrzymany i piękny okaz.

Turecki, z XVII w. (patrz Charles Buttin - katalog zbiorów) o charakterystycznym do dołu zakrzywionym ostrzu, płaskich bokach, bez obuszka. Poprzeczna długość — 14 cm, szer. ostrza — 9 cm. Wykuty ze stali zwykłej, inkrustowany jest srebrem w bardzo zawile ornamenty.

Ogólna długość — 52,5.

Toporzysko w przekroju czworokątnym, oklejone jest skórą czarną kozłową, posia-

da dolne okucie ze srebra, repusowane w piękny deseń.

C. NOŻE.

Perski — handżar. Ogólna długość — 38 cm, sama głownia — 25,5 cm, mocno zakrzywiona, posiada w środku silnie uwydatnioną oś i zakończona jest zgrubieniem do przebijania kolczug. Piękny damast o dużych, wyraźnych zwojach, przechodzących w rzadkie, ledwo kształtujące się stopnie, jest w ogólnym odcieniu czarny. Z szerokości 5,3 cm u nasady głownia zwęża się stopniowo, tworząc profil z obydwóch stron lekko wklęsły.

Rękojeść stalowa, z drobnego damastu, dwustronna, w przekroju owalna, głowica i oparcie ręki silnie wydłużone. Cała rękojeść pokryta jest wschodnimi napisami, rzeźbionymi w stylowych kartuszach, dostosowanych do kształtu rękojeści. Kartusze narożne oraz po dwa na każdej stronie uchwytu posiadają tło inkrustowane złotem.

Handżar — o typie indo - perskim. Ogólna długość — 34 cm. Głownia — 23 cm, szer. u nasady 4,3 cm. Silnie zakrzywiona, posiada pośrodku silnie wystającą oś i zakończona jest zgrubieniem, tak jak u handżaru poprzedniego. Wykuta z damastu skuwanego, o pięknym zawilym rysunku.

Rękojeść z kości morsą z rzeźbionymi po obydwu stronach scenami myśliwskimi i ornamentem roślinnym, w przekroju okrągłym, z owalną głowicą i oporą ręki.

Pochwa drewniana, obciążnięta czarną skórą, wytłaczaną w desenie, po wewnętrznej stronie „posiada brązowe, rzeźbione uszko do przymocowania noża przy pasie.

Nóż prawdopodobnie albański. Ogólna długość 24,5 cm. Głownia — 14,5 cm, i 1,5 cm, u nasady, z odkutym sztychem, zrobiona jest z pięknego siatkowego damastu w odcieniu szarym bez ozdób.

Rękojeść stanowią dwie nakładki z kości morsa, pasek łączący je, okucia przy głównej i zakończenia dwóch nitów poprzecznych ze srebra. Na główicy znajduje się uszko, do niego zaś przymocowany dość długi i mocny łańcuszek srebrny, łączący nóż z pochwą, zrobioną całkowicie ze srebra, repusowaną i zakończona jest kulka w formie zwiniętego kwiatu.

Na zakończenie ośmielam się przypomnieć wszystkim Członkom Stow. Przyj. Muzeum Wojska pkt. 4 rozdziału IV Spra-

wozдания Prezesa o działalności Stow. Przyj. Muzeum, drukowany w Broni i Barwie w Nr. 7 na str. 155 z roku 1934, mówiący o nadsyłaniu do redakcji wymienionego pisma inwentarzy prywatnych zbiorów, co zostało przez walne zebranie Stow. jednogłośnie przyjęte, a zatem obowiązuje wszystkich Członków Stowarzyszenia. Myślę, że dobrze byłoby te inwentarze opatrzyć fotografiami lub rysunkami i wydrukować je stopniowo w naszym piśmie.

JÓZEF JUSZCZYK.

Przepisy na żałobę narodową po śmierci króla Augusta III w r. 1763

W „Pamiętnikach historycznych” tom I. Warszawa 1861, wydanych przez Leopolda Huberta, znalazłem powyższe przepisy w przedruku „z oryginału w Główn. Arch. Król. złożonego”.

Tytuł brzmi następująco:

Po nieodżałowanej śmierci Najjaśniejszego Króla Imci Augusta III. Pana Naszego Miłościwego JWJci pan, marszałek wielki koronny z obowiązku urzędu swego, niżej wyrażoną in publicum propomuje żałobę. Dnia 29. Octobris, Anno Domini 1763.

Dla Ich Mciów Mężczyzn.

Po ogłoszeniu śmierci królewskiej przez uniwersały I. O. I. Mci xiążęcia prymasa i pierwszego xiążęcia Korony Polskiej i W. X. Lit., wszyscy Ich Mości chcący oświadczyć wdzięczność i pamięć ku Najjaśniejszemu Monarsze i panu swojemu, raczą wziąć na siebie żałobę z ratyny lub bai lub ktoby sobie kier obrał i akkomodować raczą wszystek strój do grubej żałoby.

W szczególności Ich M-ie francuski strój noszący, zażywać raczą rękawów u sukien płótnem obszywanych i przynajmniej do sześciu niedziel nie raczą nosić u koszul mankietów. Takowa gruba żałoba kontynuować się ma aż do zakończenia sejmu a do obrania marszałka na sejmie

elekcji wszyscy Ich Mości wziąć raczą cienką żałobę, akkomodując także cały strój do cienkiej żałoby.

Dla Ich Mciów Wojskowych.

Wszyscy Ich Mci polskiego autoramentu nosić raczą przy mundurze pasy i czapki czarne, także szable żelazne szmelcowane lub żałobą pokryte, z paskami czarnymi a IMci officerowie portepéc krepą pokryte. Chorągwie, kotły i bębny mają być żałobą pokryte.

IMci autoramentu cudzoziemskiego nosić raczą rękę krepą przewiazaną; halsztuki czarne, portepée i kokardy krepą pokryte i sprzączki czarne.

W szczególności zaś Ich Mci sztabsofficerowie nosić mogą kamizelki czarne i inny strój spodni czarny do grubej żałoby akkomodowany. Takowa żałoba ma trwać aż do zakończenia sejmu konwokacyjnego a od zakończenia zaś sejmu tego Ich Mci sztabsofficerowie w zwyczajnym mundurze pozostaną, krepą tylko mając rękę związaną; tudzież halsztuki i kokardy zażywać będą czarnych i portepée krepą pokrytych aż do obrania marszałka na sejmie elekcji.

Dla Jej Mciów Dam.

Suknie i robrony krepudajowe, kome ty i garnitury czarne tudzież jęczyczki czar-

ne, na czele i flory do grubej żałoby należące, jako i wszystek strój do grubej żałoby akkomodowany nosić Jej Mcie raczą aż do zakończenia sejmu konwokacji. Od zakończenia tego sejmu aż do obrania mar-

szałka na sejmie elekcyjnym wziąć Jej Mcie raczą cienką żałobę ze wszystkimi do tejże przyzwoitościami.

Po obraniu marszałka na sejmie elekcyj, żałoba się wszystkich zakończy”.

Recenzje

Zarys historii budownictwa obronnego i wojskowego w dawnej Polsce. Praca zbiorowa oficerów i urzędników Ministerstwa Spraw Wojskowych pod redakcją majora inżyniera Aleksandra Króla. Warszawa, bez daty.

Naszej literaturze wojskowo - historycznej brakowało jakiejś pracy, obejmującej całokształt dziejów fortyfikacji w naszym kraju. Były co prawda monografie, dotyczące poszczególnych zamków lub nawet zabytków całej dzielnicy, była „Geografia ruin w Polsce” K. Paszkowskiej-Jeżowej, jednak prace te nie dawały całokształtu rozwoju budownictwa obronnego, a jedynie stanowiły pewne przyczynki do studjów w tym kierunku. Obecnie tę lukę wypełnia część pierwsza świeżo wydanej pracy o budownictwie wojskowym, zatytułowana: „Zarys historii budownictwa obronnego i wojskowego w dawnej Polsce” (stron 140 IX, ilustracji 237). Poszczególne rozdziały są poświęcone: czasom przedhistorycznym i wczesnohistorycznym, epoce romańskiej, gotyku, czasom odrodzenia, barokowi, wreszcie, w zakończeniu, są omówione czasy saskie,

stanisławowskie i Królestwa Kongresowego. Tekst, zwięzły, interesujący, a bardzo przystępnie ujęty, obejmuje całokształt zagadnienia bez wchodzenia w szczegóły. Bardzo poważną zaletę pracy stanowi wyliczenie pozostałych z każdej epoki zabytków, co oczywiście w znacznym stopniu ułatwia dalsze studia w tej dziedzinie. Strona ilustracyjna przedstawia się wprost świetnie. Doskonały wybór i bardzo dobre wykonanie ilustracji pozwalają na zorientowanie się w zagadnieniach historii fortyfikacji, już po samem przejrzeniu książki. Z prawdziwą radością należy powitać zjawienie się tej cennej, a tak pożytecznej pracy, która z pewnością w wysokim stopniu zainteresuje wszystkich, komu przeszłość wojenna Polski jest droga. Jeden tylko zarzut mam do zrobienia: szkoda że tak ciekawa praca historyczna została włączona do dużego i kosztownego dzieła o charakterze czysto technicznym, wskutek czego stała się mało dostępną. Miejmy zresztą nadzieję, że ukaże się ona wkrótce w oddzielnem wydaniu, coby było nader pożądane.

W. Dziewanowski.

K. STARYKOŃ GRODECKI.

Muzeum Lubelskie

Największym brakiem naszym zbiorów publicznych na prowincji jest to, że powstały one za późno. Wprawdzie wszystkie polskie zbiory starożytności nie datują się oddawna, może z wyjątkiem zbrojowni wielkich rodów, jak Radziwiłłów w Nieświeżu. Większość rozpoczyna swą egzy-

stencję dopiero w wieku XVIII (numizmaty, druki, rzeźby, malowidła — zbierali: król Stanisław August, Załuscy) i XIX, kiedy zapoczątkowano wielkie zbiory Czynoryskich, Krasińskich, Czackiego, Zamoy-skich, Raczyńskich i innych.

My dobrze wiemy, że jeszcze 40-50 lat

temu można było najmniejszym kosztem gromadzić rzeczy piękne o wysokiej wartości historycznej i artystycznej. Dziś jest to zadanie bez porównania trudniejsze i kosztowniejsze, tem więcej że dochodzą wysokie koszty pośrednictwa, bez którego obejść się niesposób.

Wtedy powstały zbiory Strzałeckiego, Neprosa, Chojnowskiego, Chojnackiego, Sanguszków, Matejki i t. d. — lecz to były skutki zamiłowań i pracy jednostek, a że w tym czasie zbieractwo zagranicą, nawet w Rosji, miało już poważny stopień rozwoju (na nasze usprawiedliwienie mamy ciężkie warunki egzystencji politycznej), — moc rzeczy pięknych wywieziono zagranicę; wystarczy przejrzeć katalogi wielkich muzeów państw ościennych. Dodamy jeszcze, że zubożyły nas liczne konfiskaty, dokonywane pod byle pretekstem.

Dla tego też nie można się dziwić, że Muzeum Lubelskie, założone za ledwie w roku 1906, dzięki energii i dobrej woli pp. H. Łopacińskiego i T. S. Piotrowskiego, obecnie nie prezentuje jeszcze tego, czego możemy się spodziewać po Lubelszczyźnie, ziemi z natury bogatej, a więc jak zwykle w podobnych warunkach, posiadającej odwieczną, od czasów przedhistorycznych, kulturę, ulegającą wprawdzie fluktuacjom wypadków historycznych, lecz zawsze żywotną.

Nie ulega wątpliwości, że zadanie Muzeum Lubelskiego, kierowanego obecnie

przez pp. S. Dylewskiego i Kalinowskiego, przy współpracy p. Elwiry Łuszczewskiej, sekretarki Towarzystwa, — muzeum, obejmującego działy przyrodoznawstwa, etnografii, sztuki kościelnej i świeckiej, historii i uzbrojenia — jest ogromne, przerastające możliwości jednostek nawet ofiarowanych; konieczne jest współdziałanie całego społeczeństwa i stały osobisty kontakt z jakimś większym ośrodkiem muzealnym.

Prawdą jest niezaprzeczalną, że w większych punktach kultury umysłowej powstaje pewna konkurencja pomiędzy instytucjami zbiorów publicznych (zazwyczaj skrzępowanych w wydatkach) a kolekcjonistą prywatnym. Dla sprawy ogólnej nie to nie szkodzi, gdyż, jak twierdziłem to w roku zeszłym na łamach „Broni i Barwy”, zbiory prywatne w końcu swoim trafiają do gablot muzealnych. W obecnym wypadku i to nie stanowi dla Muzeum większej trudności, gdyż, o ile wiemy, w ziemi lubelskiej obecnie nie pracuje żaden poważniejszy prywatny zbieracz starożytności.

W związku z powyższym jeszcze raz odwołujemy się do dobrej woli i dbałości o wszelkiego rodzaju zabytki mieszkańców Lubelszczyzny — gdyż nawet w takim zakresie jak prehistorja — w ziemi o kulturze kilku tysiącleci, z której uczeni kilku stolic czerpią uzupełnienia swych materiałów rzeczowych, muzeum regionalne jest skąpo wyposażone. Gdyby nie wykopaliska nałęczowskie — byłoby zupełnie ubogo. (d. n.).

Obwieszczenie

Zebrania dyskusyjne Stowarzyszenia w okresie letnim odbywać się nie będą, zostaną wznowione jesienią.

Zauważone błędy

Nr. 4 str. 97, punkt 4: zamiast Brzozowski ma być Bzowski.

Nr. 5 str. 114 wiersz 16 od góry zamiast nieznane ma być mosiężne.

Nr. 5 str. 114 wiersz 10 od dołu zamiast niklem ma być niellem.



SPIS RZECZY.

Polskie orły wojskowe do czapek z lat 1914 — 1936 — Bohdan Mincer — str. 124. Szable polskie w muzeach Lwowa — J. Podoski — str. 127. Zbiory mundurowe — Stanisław Gepner — str. 133. Tatarskie pochodzenie szabel polskich, zwanych „ormiańskimi“ — Stanisław Meyer — str. 138. Inwentaryzacja zbiorów prywatnych — Marjan Hernik — str. 143. Przepisy na żałobę narodową po śmierci króla Augusta III w r. 1763 — Józef Juszczyk — str. 144. Recenzje — str. 145. Muzeum Lubelskie — K. Starykoń Grodzki — str. 145. Obwieszczenie — str. 146.

W a r u n k i p r e n u m e r a t y: Rocznie 24 zł., półrocznie 12 zł., kwartalnie 6 zł.
Cena pojedynczego zeszytu 3 zł. Adres Redakcji i Administracji: Muzeum Wojska
Al. 3-go Maja 13-15. Konto P. K. O. 28.938.

W y d a w c a: Stowarzyszenie Przyjaciół Muzeum Wojska.
R e d a k t o r: Władysław Dziewanowski.

Zakł. Graf. „DRUKPRASA”, Nowy-Swiat. 54. Tel.: 615-56 i 242-40.

